Dogonić marzenia



Każdy o czymś marzył, czy nawet teraz marzy i pewnie będzie marzył. Marzenie to rozmyślanie o czymś pięknym, to rozmyślanie o realizacji naszych pragnień. Różne są te marzenia, jedne sięgają kosmosu, a inne wydają się malutkie, przyziemne, ale dla kogoś są ważne. Jeśli ktoś dużo czasu spędza na marzeniach, to nazywamy go marzycielem.

I takim właśnie marzycielem jest Krzysiu, bohater tej opowieści. O czym marzy Krzysiu i czy te marzenia się spełnią, dowiecie się już niebawem. Choć zdradzę wam pewną tajemnicę już teraz – Krzysiu dowiedział się, dzięki swojej przyjaciółce Lilu, że marzenia się nie spełniają… Zapamiętajcie pierwszą cześć poprzedniego zdania, ponieważ na końcu opowieści Krzysiu je dokończy, nadając mu właściwy sens…

Od kiedy pierwszy raz Krzysiu pojawił się na stadionie lekkoatletycznym, a było to podczas najważniejszych zawodów biegowych, corocznych igrzyskach, gdzie startowali najlepsi biegacze, marzeniem Krzysia stało się wygranie igrzysk. Wtedy, gdy zobaczył tych wszystkich biegaczy, ich radość po zwycięstwie, wiwatujący na ich cześć stadion pełen widzów, poczuł dreszcz emocji i zapragnął, aby kiedyś widzowie wiwatowali na jego cześć. Nie tylko marzeniem Krzysia było wygranie igrzysk. Lilu, która chodziła do tej samej szkoły co Krzysiu, również marzyła o zwycięstwie. Od kilku lat ciężko trenowała dzień w dzień, aby być coraz lepszą. Była bardzo wysportowana i miała smukłą sylwetkę, jak na biegacza przystało. Jednak Krzysiu zdawał sobie sprawę, że to marzenie pozostanie tylko marzeniem, ponieważ od kiedy pamięta był otyłym chłopcem i często stawał się z tego powodu pośmiewiskiem dla innych dzieci, które nazywały go Krzysiu kuleczka. A że Krzysiu uwielbiał słodycze i pochłaniał ich całą masę, to stawał się z każdym dniem, coraz bardziej kuleczkowaty. Było mu bardzo przykro, że inne dzieci się z niego naśmiewają i że nigdy nie dorówna im, jeśli chodzi o sprawność fizyczną. No bo

przecież jest i zawsze będzie Krzysiem kuleczką. A gdy mu było przykro, to zajadał ten smutek kolejnym batonem.

Często chodził na stadion, opierał się o płot, odgradzający widownię od bieżni i obserwował jak trenują biegacze, w tym Lilu. Gdy był na tym stadionie, jego marzenie ożywało. Nie raz zamykał oczy i słyszał wiwatujących kibiców, gdy jako pierwszy przekracza linię mety. Tak było też tego dnia. Oparty o płot Krzysiu, znów zamknął oczy, aby posłuchać swoich marzeń. Wyrwał go z tych marzeń głoś Lilu.

– Cześć Krzysiu, często cię tu widuję – powiedziała Lilu.

– Cześć. A lubię sobie popatrzeć – odrzekł zaskoczony Krzysiu.

– A nie myślałeś o tym, aby samemu spróbować biegać? – spytała Lilu.

– Chyba żartujesz. Jakbyś nie zauważyła, to jestem nie kuleczką, ale kulką – odpowiedział Krzysiu.

– Teraz jesteś kulką, ale tak nie musi być – powiedziała Lilu.

– Musiałbym chyba obiec kulę ziemską, aby wyglądać tak jak ty – skwitował Krzysiu.

– Pewnie masz rację, ale co stoi na przeszkodzie? – rezolutnie odpowiedziała Lilu.

Krzysiu zmieszał się, bo dotarło do niego, że ona miała rację. Gdy tak rozmawiali, Lilu spytała Krzysia o jego marzenie. Z zapałem w głosie opowiedział o czym marzy. Lilu spytała, co zrobił aby to marzenie spełnić. Milczał. Wtedy Lilu opowiedziała mu o tym, jak zaczynała trenować, ile czasu poświęca na bieganie, o diecie, której przestrzega, aby być coraz lepszą biegaczką. Powiedziała też Krzysiowi, że gdy zaczynała, to była nie wiele tylko chudsza od niego. Nie wierzył. Ale gdy zobaczył zdjęcie, które Lilu wyjęła z portfela, to wiedział, że Lilu mówi prawdę. Namawiała Krzysia, aby chociaż spróbował. Ale on odpowiedział:

– Doceniam to, że mnie namawiasz, jednak wiem, że to marzenie się nie spełni – smutnym głosem powiedział Krzysiu.

– Masz rację Krzysiu, bo marzenia się nie spełniają – odpowiedziała roześmiana Lilu.

– Będę tu jutro o 16:00 i mam nadzieję, że ty także Krzysiu. I to nie oparty o płot, ale ze mną na bieżni. Pomogę ci z tym marzeniem, ale musisz sam tego chcieć –

powiedziała odchodząc Lilu.

– Ale przecież sama powiedziałaś, że marzenia się nie spełniają – wydusił z siebie Krzysiu.

– Wiem co powiedziałam i wiem, że mam rację. Marzenia się nie spełniają. Do jutra – wykrzyczała Lilu, która już była za rogiem stadionu.

Krzysiu całe popołudnie i wieczór myślał o tym, co powiedziała Lilu. Po co namawia go, aby zaczął biegać, skoro powiedziała, że marzenia się nie spełniają. O co jej chodzi? – zastanawiał się Krzysiu. Wiedział też, że jest tylko jeden sposób, aby się dowiedzieć. Postanowił ulec namowie Lilu i spróbować, choć raz iść. W najgorszym razie, będę mógł powiedzieć, że spróbowałem – tłumaczył sobie Krzysiu.

Gdy przyszedł na stadion, Lilu już czekała na niego.

– Miałam nadzieję, że przyjdziesz. Dziękuję Krzysiu – z radością przywitała go Lilu.

– I jestem. Choć nie ukrywam, że strasznie się denerwuję. Nie wiem czy dam radę – powiedział Krzysiu.

– Na pewno dasz radę. Nie będzie łatwo, szczególnie na początku. Jednak wytrwałość przyniesie ci wiele radości, obiecuję Krzysiu – powiedziała Lilu. Wszystko zależy od ciebie, od twojej wytrwałości, twojego zaangażowania i pracowitości. Nikt ci nic nie da. Musisz sam, ciężką pracą, dążyć do swoich celów. Wierzyć i dążyć – powiedziała Lilu zapraszając ruchem ręki Krzysia na bieżnię. Rozpoczęli pierwszy wspólny trening. Na bieżni trenowało kilkanaście biegaczy. Większość Krzysiu znał z widzenia, ponieważ chodzili do tej samek szkoły, co Krzysiu i Lilu. Gdy na nich spojrzał, poczuł strach. Bał się, że zaczną się z niego znowu naśmiewać. Posmutniał. Lilu to zobaczyła. Domyślała się, co go trapi. Podeszła do Krzysia i powiedziała:

– Nie myśl o strachu, tylko pomyśl o swoim marzeniu – poradziła Lilu.

– Sama mi powiedziałaś, że marzenia się nie spełniają – odrzekł Krzysiu.

– I nadal to podtrzymuję – odparła z uśmiechem Lilu.

Gdy wolnym truchtem pokonywali okrążenie tartanowej bieżni, minęła ich grupa trzech chłopców.

– Super Krzysiu, że jesteś – odparł jeden z nich.

– Dasz radę – odpowiedział drugi.

– Tak trzymaj brachu – odpowiedział trzeci.

Krzysiu poczuł nagły przypływ energii po tych słowach. Nie tylko, że się z niego nie śmiali, to pełni uznania, dla jego wysiłku i próby, dopingowali go. Chyba pierwszy raz, od kiedy marzył, poczuł, że może to wszystko ma sens. I gdzieś w głębi serca zobaczył to swoje marzenie, ale jakby trochę wyraźniejsze. Po półtorej godzinie, gdy schodzili z Lilu z bieżni, inni biegacze zaczęli mu bić brawo i podnosili kciuki, aby pokazać mu, że doceniają jego decyzję o spróbowaniu. Wiedział, że nie chcę ich zawieźć, nie chce zawieźć Lilu, która go namówiła i siebie. Nie będzie Krzysia kuleczki – postanowił w duchu.

Od tamtego dnia trenował codziennie. Przestał też jeść słodycze. Lilu pomogła mu stworzyć odpowiednią dietę, której przestrzegał. Biegali razem z Lilu, bez względu na pogodę. Nawet nie pamięta, kiedy przestano mu dokuczać. Gdy dopadało go zmęczenie, gdy mu się nie chciało, przypominał sobie kciuki w górze innych biegaczy, gdy przyszedł pierwszego dnia i swoje marzenie. To mu dodawało sił i przeganiało zmęczenie i wątpliwości. Po roku ciężkiej pracy, wyrzeczeń i coraz intensywniejszych treningów, Krzyś zmienił się nie do poznania. Nie było już śladu Krzysia kuleczki, a w miejscu jego dawnych oponek, były wyćwiczone jego wysiłkiem mięśnie. Każdy gram mniej wagi Krzysia, był okupiony litrami jego potu. Gdy już zniknęła kuleczka, on nie przestał trenować. Trenował jeszcze ciężej, każdego dnia robiąc mały krok w kierunku spełnienia swojego marzenia. Cały czas trenował z Lilu. Powoli zaczynał rozumieć słowa przyjaciółki, że marzenia się nie spełniają…

Pewnego dnia Lilu radośnie mu oznajmiła – zgłosiłam nas do igrzysk. Krzysiu na te słowa, przypomniał sobie pierwszą wizytę na stadionie. Teraz poczuł dokładnie to co wtedy., poczuł ten sam, przejmujący dreszcz.

Do igrzysk pozostało kilka dni, gdy podczas treningu podszedł do Lilu, spojrzał w jej zawsze uśmiechnięte oczy i powiedział – Nigdy ci się nie odwdzięczę za to, co dla mnie zrobiłaś i robisz.

– Jak chcesz mi podziękować, to nie przestawaj biec w kierunku swojego marzenia – odpowiedziała Lilu.

– Nie przestanę. Obiecuję – odpowiedział Krzysiu.

Koronną konkurencją igrzysk, był bieg na 10 kilometrów. Pierwszy raz Lilu i Krzysiu byli nie tylko przyjaciółmi, ale także rywalami. Mieli do pokonania 25 okrążeń, wypełnionego do ostatniego miejsca stadionu.

– Powodzenia – powiedziała Lilu na chwilę przed startem.

– Powodzenia i miłego biegu – odpowiedział Krzysiu.

Wystrzał startera rozpoczął bieg. Biegli obok siebie, równym, szybkim tempem. Po przebiegnięciu 5 kilometrów, wysunęli się z Lilu na prowadzenie. Pozostali biegacze nie dotrzymywali ich tempa. Z każdym okrążeniem rosła ich przewaga. Marzenie Krzysia odżyło, bo zdał sobie sprawę, że za kilkanaście okrążeń, może je zrealizować. Ciężkie treningi przynosiły efekty, a batony zamienione na zdrową żywność, dostarczały odpowiedniej, do tak długiego biegu energii. Gdy zostało ostatnie okrążenie, ich przewaga nad rywalami wynosiła prawie jedno okrążenie. Było jasne, że igrzyska wygra któreś z ich dwójki. Krzysiu, pomimo zmęczenia, dostał jakby wiatr w żagle. Jego marzenie zaraz się spełni. Biegł uśmiechnięty i szczęśliwy. Na ostatnim wirażu wyprzedził Lilu i gdy już miał wszystkie siły wykorzystać na finiszu zobaczył jak Lilu się potyka skręcając nogę w kostce, zostając daleko za nim. Widział już metę. W głowie słyszał już wiwatujących na jego cześć kibiców. Tak bardzo o tym marzył. Gdy zostało ostatnie sto metrów do mety…zwolnił, a po chwili zatrzymał się. Po czym zawrócił i podbiegł do kontuzjowanej przyjaciółki, mijając rywali, którzy dogonili Lilu i Krzysia. Poprosił, aby położyła mu rękę na ramieniu i tak podtrzymując Lilu, doszli razem do mety. Lilu usiadła na ławce, a Krzysiu zabandażował jej spuchniętą nogę.



– Dlaczego to zrobiłeś? Przecież gdybyś pobiegł dalej, to by się spełniło twoje marzenie – spytała posmutniała Lilu.

– Miałem ciebie zostawić? Nigdy – odpowiedział uśmiechnięty Krzysiu.

– Jestem dzisiaj tutaj dzięki tobie i twojej wierze we mnie. Wierzyłaś we mnie bardziej, niż ja sam. Nie tylko schudłem i stałem się wysportowany od czasu, kiedy pierwszy raz tutaj przyszedłem, ale też wiele zrozumiałem – kontynuował Krzysiu. Miałaś rację Lilu, marzenia się nie spełniają. Marzenia się spełnia!!! I dzięki tobie dzisiaj je spełniłem. Razem z tobą biegłem i razem z tobą bieg ukończyłem – powiedział Krzysiu.

– Tak, marzenia się nie spełniają, tylko się je spełnia – powiedziała wzruszona postawą Krzysia Lilu. Ale twoim marzeniem, było wygrać ten bieg, usłyszeć wiwatujących kibiców.

– I wygrałem, bo zwycięstwo nie zawsze oznacza pokonanie linii mety jako pierwszy. I sama słyszysz, jak kibice wiwatują moja droga przyjaciółko – odpowiedział coraz bardziej uśmiechnięty Krzysius.

– Wiesz co Krzysiu? Nie tylko ty się czegoś nauczyłem przez ten czas. Ja również wiele się nauczyłam od ciebie – powiedziała Lilu ocierając łzę szczęścia z policzka.

Nie tylko nikt się nie śmiał z Krzysia, ale był stawiany jako wzór do naśladowania. Gdy ktoś mówił, że coś jest niemożliwe do zrobienia, to przywoływano historię pewnej kuleczki, która swoim uporem i ciężką, systematyczną pracą, dzień po dniu kroczyła w kierunku swojego marzenia. Swoją postawą w tym pamiętnym biegu, Krzysiu przypomniał nam wszystkim, że są rzeczy ważniejsze od zwycięstwa, że Fair Play, to nie puste słowa i że warto mieć marzenia i je spełniać. Nauczył nas także, że przyjaciel, to prawdziwy skarb.

Wczoraj, gdy przechodziłem obok tego stadionu, to zobaczyłem biegających Lilu z Krzysiem. Trenują ciężko przed kolejnymi igrzyskami. Trzymam kciuki, aby znów wygrali. Na pewno przyjdę na stadion im kibicować. Wy też przyjdziecie?